Rok 1938 12 czerwca Nr 24

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“

Hołd Królowej Jadwidze

Minęły świeżo cztery lata od wawelskich uroczystości ku czci królowej Jadwigi, po dziś dzień przez wielu niezapomnianych. Zaprojektował je „Dzwoneczek“ z początkiem roku 1934 — i oto już w maju, w przepiękne dni Zielonych Świątek zjechało się do Krakowa mnóstwo dziatwy i młodzieży, by wraz z tutejszą wziąć udział w wielkim święcie Wawelskiej Pani.

Wspaniałe nabożeństwo na Rynku krakowskim, gdzie pod cudnie błękitnym niebem odprawił Książę Metropolita Sapieha Mszę św., śpiewy chóralne 5 tysięcy uczniów szkolnych, przepiękne kazanie o naszej królowej, wygłoszone przez orędownika sprawy jej beatyfikacji, Ks. kan. Van Roya, przedstawienie odegrane również przez młodzież krakowską na historycznym dziedzińcu Zamku Wawelskiego, z udziałem kilku tysięcy wykonawców, a słuchane przez radio w całej Polsce, malowniczy pochód przez ulice miasta, stosy kwiatów i wieńców, jakimi okryto



Królowa Jadwiga wśród aniołów. (Scena z przedstawienia misterium Eli Oleskiej „Hołd Królowej“ na dziedzińcu zamkowym na Wawelu).

grób Jadwigi u stóp wielkiego ołtarza Katedry — to wszystko odżywa w pamięci, jakby się stało niedawno.

Dlaczegóż to odbyła się wówczas owa wielka uroczystość, zarówno jak poprzednio akademie, głoszące przez usta mówców chwałę i zasługi królowej; zarówno jak zjazd wszystkich biskupów polskich na Jasnej Górze, gdzie sto tysięcy wiernych zwracało się do nich z prośbą o pośrednictwo u Stolicy Apostolskiej?

Dlatego, że raz za razem odżywa w sercach narodu pragnienie, aby nareszcie po tak długich latach, jakie upłynęły od śmierci Jadwigi, doprowadzić do końca zaczętą jeszcze za Jagiełły sprawę uznania jej za świętą... Czujemy to wszyscy, żeśmy w ciągu wieków krzywdzili tę wybrankę Bożą swoim zapomnieniem, żeśmy zaniedbali obowiązku, by wprowadzić ją do grona naszych świętych Pańskich, by uczynić ją najmilszą patronką naszej Ojczyzny.

I oto znowu w tym roku zrywa się z serc tysięcy okrzyk gorący: Powstań, Jadwigo z grobu zapomnienia! Chcemy Cię ujrzeć wreszcie w aureoli niebiańskiej chwały — Ciebie, któraś Polsce ofiarą swego życia zgotowała w dziejach żywot wielki i chwalebny.

A z Rzymu, kędy Ojciec Święty Pius XI, tak bardzo Polskę miłujący, sprawuje święte rządy nad światem dusz chrześcijańskich, nadchodzą już raz za razem radosne wieści, że na skutek modłów, próśb i tych wszystkich obchodów serdecznych, tak w kraju, jak i za granicą, gdziekolwiek żyją Polacy — sprawa zaliczenia królowej Jadwigi między błogosławionych jest na najlepszej drodze.

Wszak ona już za życia chodziła w glorii świętości, wszak tuż po zgonie licznymi cudami stwierdzała swoje orędownictwo u Pana w niebie. Jakże więc już łatwo dokonać ostatnich starań koniecznych do stwierdzenia i ogłoszenia przez Najwyższego Pasterza, iż nasza Pani z Wawelu zaiste świętą jest od dawna.

Módlmy się tedy wytrwale, uciekajmy się do pośrednictwa królowej Jadwigi, a ona z pewnością nie poszczędzi nam swej dobroci i nie tylko poszczególnych swych czcicieli, ale cały naród obsypie łaskami uproszonymi u Boga.

Kto bowiem Jego woli i chwale oddał się cały za życia — ten po śmierci ma dostęp do niewyczerpanej skarbnicy Bożego Serca, takiemu Ono niczego odmówić nie potrafi. **O.**

Ze „Śpiewów historycznych" Juliana Ursyna Niemcewicza.

Jadwiga, Królowa Polska

Kiedy dni Piastów przecinał się wątek,
a prawo berła w Jadwidze złożone,
na ten jedynie krwi nam drogiej szczątek
oczy Polaków były obrócone.

Jaśniała wdziękiem królewska dziewica,
pomimo tronu była płci swej chlubą;
wspaniała postać, cudna piękność lica,
w mowie, w uśmiechu, w każdym czynie lubą.

Nie dziw, że tknięci jej cnotą i wdzięki
liczne książęta i rycerze mężne
chcieli pozyskać z darem takiej ręki
piękną niewiastę i państwo potężne.

Pierwszy Ziemowit młody i zuchwały
rzekł: — Idę z Piastów i będę jej mężem.
Już licznym wojskiem przebiega kraj cały,
berło i żonę chce zdobyć orężem.

Wilhelm rakuski kładł nadzieje pewne
w bogatych szatach, w utrefionych włosach;
w tym, że z dzieciństwa znał jeszcze królewnę,
więc dumny, dobrze tuszył o swych losach.

Gdy ci w Krakowie, — z niewymownym trzaskiem
przybywa z Wilna Jagiełło wspaniały;
z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,
w złotych kołczanach szparkie nosząc strzały.

Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,
piękność królewny mowę im odjęła.
Szmer zadziwienia rozszedł się po sali,
niewinnym wstydem dziewica spłonęła.

— Pani — rzekł Witold — nie tylko swe kraje,
obszerną Litwę i kosztowne dary,
lecz ci Jagiełło z państwem rękę daje,
dla ciebie przodków wyrzeka się wiary...

Przyjm go. — Tu Wilhelm naprzód się wydziera:
— Mnie — rzekł — z dzieciństwa zmówiona Jadwiga!
Witold zawołał: — Więc rzecz, co nas spiera,
niech się bez zwłoki tym mieczem rozstrzyga.

Tu zapalczywy Ziemowit przerywa:
Gróźb się nie boję, odmowy nie czekam;
Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa;
ślubuj Jagielle, ja praw mych się zrzekam...

Jadwiga drżącym głosem odpowiada:
— Ofiary, które dwa narody spoją,
pierwszym mym prawem, to niech sercem włada.
Panuj, Jagiełło, ta ręka jest twoją.

Monarcha Litwy, radością przejęty,
z bracią prawemu Bogu cześć oddawa;
na silne barki strumień lejąc święty,
kapłan mu kładzie imię Władysława.

Już na wyniosłym zasiadł majestacie,
a obok miejsce królowa zabiera.
Z wieńcem na głowie, w złotolitej szacie,
łagodnym okiem na lud swój poziera.

Stali ozdobni przez ubiór i zbroje
pierwsi z rycerstwa Litwy i Polaków,
brzęcząc, jak gdyby pszczół wiosennych roje
i chwiejąc pióra ogromnych szyszaków.

Jadwiga mówi: — Dzielni wojownicy,
wspólnego odtąd doznający losu,
drogiej krwi Piastów ostatniej dziewicy
wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu:

— Gwoli waszemu szczęściu i potędze
ta ręka dzisiaj Jagielle oddana;
niech jedność, w świętej stwierdzona przysiędze,
żadną przygodą nie będzie zerwana.

Krzyknął lud cały: — Wspólni w każdej dobie,
zostaniem wierni twemu pokoleniu! —
Tu zbrojne ręce podawając sobie,
stwierdzili jedność w czułym uściśnieniu.

Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,
by Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną;
słodkim swym głosem, kiedy król się sroży,
nieraz łagodzi surowość zbyteczną.

Gnębiła włościan wojska chciwość wściekła;
król mówił: Gwałty niechaj sąd ukróci,
niech odda własność! Ta mu smutnie rzekła:
Wrócą się szkody, lecz któż łzy powróci?...

U niej z dobrocią odwaga złączona,
bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,
targnął się Rusin; gniewem uniesiona,
uczuła w sobie męstwo bohaterki.

Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,
na dzielnym koniu z dobranymi szyki
uderza; twierdze, warownie zdobywa
i do poddaństwa wraca buntowniki.

To życie, tylu wsławione cnotami,
śmierć nielitosna zbyt wcześnie przecina.
A Polak, grób jej oblewając łzami,
piękną Jadwigę dotychczas wspomina...

Na szczytach świata

(Dokończenie).

Oto znowu jego własne słowa:

— Krew zaczyna mi występować na piersiach i plecach... to odzywa się niezupełnie wyleczona choroba, nabyta w czasie podróży po krajach tropikalnych (gorących)... Niemcy ją nazywają „czerwonym psem“. W nosie i ustach czuję smak i zapach krwi.

Zrobiwszy najwyżej trzydzieści kroków w niewypowiedzianym, iście śmiertelnym trudzie, pada Żakulski na kilka minut na ziemię — i odpoczywa. Z występów skalnych, których próbuje się

chwycić, ułamują się zwietrzałe okruchy ławy, jaka niegdyś spłynęła z krateru wulkanu i zastygła w swej drodze na zboczach prawie prostopadłych.

Chce spojrzeć w górę, czy dużo mu jeszcze zostaje tej drogi prawdziwie męczeńskiej do szczytu, ale każde podniesienie głowy sprawia zaraz zawrót okropny, pulsa na skroniach walą niby młotami, a w oczach latają ciemne plamy.

Po sześciu godzinach takich nadludzkich wprost trudów, dotarł wreszcie nasz bohater na szczyt dzikiego Kilimandżaro.

Widok, jaki przedstawił się jego oczom, nazywa groźnym, ale jednocześnie pięknym w swojej potworności. Z dna olbrzymiego krateru sterczą pionowe, poobrywane ściany gór lodowych, które przypominają raczej lody oceanów podbiegunowych niż szczyty gór lądowych. Z pośród tych ścian lodowych przeglądają miejscami czarne skały wznoszącego się tu jeszcze drugiego stożka wulkanu.

Po dokonaniu wielu zdjęć fotograficznych na świadectwo swego istotnego tam pobytu, włożył pod jeden z głazów kartę ze swoim nazwiskiem i datą pamiętnego dnia.

Czas był ostatni, aby wracać, gdyż cały szczyt góry ogarniać zaczęły chmury nadciągające ze świstem od północy. Za chwilę widok co dopiero oglądany zniknął w nich bez śladu.

Zejście okazało się łatwiejsze od wdzierania się w górę i niebawem Żakulski głośnym „hop, hop!“ dawał znać o sobie pozostałym w obozie towarzyszom. Odpowiedziały mu radosne okrzyki murzynów, którzy, mimo iż była to pora południowa i że ponakrywani byli ciepłymi kocami, marzli nielitościwie. Podróżnik długo musiał im opowiadać o swych samotnych zmaganiach się z bezlitosnym wichrem, mrozem, ze zdradzieckimi skałami, z własną bezsilnością wobec potężnych przeszkód, jakie stawały mu na drodze, o swych śmiertelnych wysiłkach, które jednak potrafił ostatecznie przemóc żelazną swą wolą. Wszystko to wzbudziło w czarnych krajowcach podziw dla białego człowieka, który okazał się od nich silniejszy i odważniejszy, a nawet nie bał się złych duchów, jakie — według wierzeń murzyńskich — karzą śmiercią każdego śmiałka, wdzierającego się na szczyty odwiecznego „Kibo“ (tak zwie się po murzyńsku Kilimandżaro).

Dla nas jednak, chrześcijan, którzy przed każdą trudną sprawą przywykliśmy wzywać pomocy i opieki Bożej, niedziwnym się wyda brak lęku u młodego Polaka przed owymi złymi demonami. Nie wątpimy bowiem, że Żakulskiego wiodła na zdobycie dzikiego szczytu afrykańskiego nie tylko żądza podróżnicza, nie tylko chęć przysporzenia sławy polskim „alpinistom“, ale jeszcze jakieś wewnętrzne pragnienie wzniesienia się jak najwyżej, ogarnięcia wzrokiem przestrzeni i pustki, nad którymi jeno Duch Boży panuje i Jego przelata tchnienie. Na takich iglicach skalistych bijących niemal w samo niebo, najmocniej człowiek odczuwa swoją małość w obec potęgi Stwórcy, a jednocześnie swoją wielkość i moc, jako że jedyny z pośród stworzenia obdarzony został duchem nieśmiertelnym.

LOGOGRYF

1 × . . . . . . ×
2 × . . . . . . ×
3 × . . . . . . ×
4 × . . . . . . ×
5 × . . . . . . ×
6 × . . . . . . ×
7 × . . . . . . ×
8 × . . . . . . ×

1. Nakrycie głowy u kobiet wiejskich. 2. Wczesna pora poranna. 3. Imię żeńskie w liczbie mnogiej (wspak). 4. Miasto w Małopolsce środkowej. 5. Kończący się dzień. 6. Okrycie drzew iglastych. — 7. Częsta nazwa miejscowości położonej za górą (wspak). 8. Od nich czernieją zęby.

Początkowe litery czytane z góry na dół, podobnie jak ostatnie czytane z dołu do góry, dadzą nazwę jednego z miesięcy.

FIGLIKI ZAGADKOWE.

Które stworzenie nie ma ludzkich wad?
Które miasto zjada dużo raków?
Który ptaszek robi kółka?
Który wiec jest najgorętszy?

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 22:

Szarada literowa: Maj, majka, kawa, jam — majówka.

Figliki zagadkowe: To-war, k-raty, poduszka, na-rowy, ty-dzień.

———oOo———